

Miercieński Polki 1863r.

<http://rcin.org.pl>

W 55-cią rocznicę powstania styczniowego
na pomoc dla ofiar wojny obecnej.

POLKI

1863 r.

skroślił

H. Wiercieński.



Odbitka z № 20 „Głosu Lubelskiego”.

<http://rcin.org.pl>

**W 53-cią rocznicę powstania styczniowego
na pomoc dla ofiar wojny obecnej.**

POLKI

1863 r.

skreślił

H. Wiercieński.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 70

Tel. 26-68-53

Odbitka z № 20 „Głosu Lubelskiego”

<http://rcin.org.pl>



Druk. „Złemiańska” Lublin —1916.

22.911



Polki 1863 r.

Wśród niewiast wszelkich narodów, —Polki zasłużyły sobie na wyjątkową cześć i uwielbienie. Kto o tem nie wie, lub ma co do tego wątpliwości, —tego przekonać może stanowisko i udział niewiast naszych w wypadkach 1863 roku.

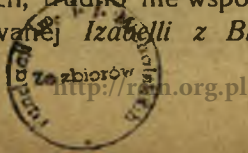
Bohaterstwo żołnierskie godnem jest uznania. Schylamy czoło przed

takiem bohaterstwem mężczyzny, jakkolwiek jest ono, a przynajmniej być powinno, dla niego przyrodzonym; ceniemy tem więcej podobne bohaterstwo wśród wyjątkowych niewiast: Chrzanowskiej (Trębowa), Platerówny (1831), Pustowojtówny (1863) i wielu a wielu nieznanych z imion,— jak np. mało kto wiedział że matka powszechnie szanowanego w Lublinie ś. p. kasyera Stokowskiego,—(w r. 1831 panna Górska) walczyła w szeregach obrońców Zamościa.—Ale bohaterstwo żołnierskie nie tylko nie przewyższa czynów bohaterskich niewiast naszych, dokonanych poza szeregami walczących,—ale bardzo często ustąpić powinno tamtemu pierwszeństwa. Trzeba się wczytać w pamiętniki współczesne i listy, wżyć we wspomnienia owych chwil, strasznych dla kraju, ażeby odczuć i zrozumieć całą wielkość duszy niewiast ówczesnego pokolenia, ich poświęce-

nie, gotowość do ofiar wszelkich na rzecz sprawy, drogiej dla społeczeństwa naszego.—Poświęcały one byt, spokój, dostatek,—wszystko co miały,—aby nieść posługę sprawie, przyczynić się do jej powodzenia, lub wreszcie, ażeby złagodzić dolę tych, co za sprawę skazani byli na ciężką dolę więzienia, lub wygnania.

Na całym obszarze kraju zaroilo się w takiej ciężkiej chwili od niewiast-bohaterek. Miał je i Lublin i okolice jego. Wiele z nich pokrywa już ziemia;—kilka z nich zaledwie pozostało jeszcze przy życiu. Pragnąłbym też, ażeby te słów kilka doszło do tych co żyją, jako dank im należny od rówieśnika, świadka ich bohaterstwa;—dla zeszlých już ze świata, jako naoczne świadectwo wielkiego poświęcenia i zaparcia się dla sprawy.

Wspominając o zmarłych Lubliniankach, trudno nie wspomnieć nieodżałowanej *Izabeli z Bieczyńskich*



Grzymaliny,—która w czasach, kiedy dusza polska spała jeszcze,—ona, niemal jedna jedyna w mieście, (przed rokiem 1860) rozdmuchiwała wśród młodzieży lubelskiej głębsze uczucia patriotyczne; jak nas, wyrostków szkolnych, brała na examen z dziejów ojczystych, jak wstydziliśmy się, gdyśmy nie umieli opowiedzieć czy to roku jakiegoś ważniejszego wypadku dziejowego, czy kolei następstwa królów polskich i t. p. W roku 1863 stała się ona łącznikiem pomiędzy miastem a oddziałami powstańcami, do czego dopomogły jej rozgałęzione stosunki pokrewieństwa z rozróżnionymi domami Koźmianów, gęsto osiadłymi w okolicach Bychawy, gdzie w Woli-Gałęzowskiej—w domu Przewłockich ogniskowało się życie patriotyczne ziemiaństwa tutejszego,—gdzie od szeregu lat pani włości (Koźmianówna z domu) pracowała nad ludem, już wtedy, kiedy inni na oko-

ło, uważali umiejętność czytania i pisanja wśród ludu za niebezpieczną broń w jego ręku.

W Woli-Gałęzowskiej był ośrodek nietylko aspiracyi, ale i czynów.

W r. 1863 tu się koncentrowały lub tu kierowały wszelkie informacye, zapasy wojenne i to wszystko, co mogło przyczynić się do dobra i powodzenia sprawy.

Jeden z epizodów 1863 r. w tej miejscowości opowiadał mi uczestnik onego,—Komisarz ówczesny Rządu Narodowego na wojewódzwo Lubelskie: „Przed bitwą pod Żyżynem zaszęto ściągać oddziały koncentrycznie. Amunicya przyjść miała z Galicyi. Miałem polecenie od rządu narodowego oczekiwać na nią umówionej nocy w Woli-Gałęzowskiej. Rozumie się, że z biciem serca oczekujemy przybycia tej amunicyi.

— Noc cicha i spokojna, ale ciemna. Po północy nadjeżdża przed

dwór ciężki wóz jakiś.—Wychodzimy, —i widzimy, że na wozie siedzi pani R. właścicielka sąsiedniego Tuszowa, —i ona to przywozi amunicję. Nie mogłem ukryć oburzenia—powiada Komisarz, i wybuchnąłem: „Jak oni śmieli panią narażać na takie niebezpieczeństwo“.

Bo przecież jasnym było, że gdyby Moskale schwytali byli ten wóz w drodze, nie namyślaliby się ani jednej chwili, ażeby powiesić powożącą, bez względu na jej płeć i położenie towarzyskie. To było przecież obowiązkiem członków organizacji cywilnej spełniać podobną obsługę obozów. Pani R. przecież z pogodą i uśmiechem odpowiedziała, że właśnie w taki sposób najpewniej można było uskutecznić dostawę—i dla tego ona to spełniła.

I to ciche, może mało komu z żyjących znane bohaterstwo niewiasty polskiej, godzi się uratować z niepa-

mięci,—ażeby jej wnukowie wiedzieli, do jakich poświęceń zdolne były ich babki i ażeby w ich wzorach znajdowali przykład dla siebie.

Z niemniejszym narażeniem się na następstwa przejęcia, uwięzienia i exekucyi, utrzymywała komunikację pomiędzy oddziałami powstańczymi a miastem panna Wanda Keller—(siostrzenica Żmichowskiej), późniejsza Józefowa Gałęcka, również, jak tamte, spoczywająca już w grobie.

Niepodobna również nie przypomnieć Lublinianom współziemianki naszej, właścicielki Starościna, Emilii z Kuczewskich Cieszkowskiej, żony dowódcy oddziału powstańców (Ćwieka),—która dzieląc z mężem trudy obozowego życia przez cały czas jego dowództwa oddziałem, zbierała z placu boju i opatrywała rannych podkomendnych męża, pod gradem kul, i z narażeniem się ciąglem na pojmanie i deportację, a po rozgromie po-

wstania, na emigracyi, utraciwszy na rzecz lub z powodu powstania całe mienie, pracą rąk własnych podtrzymywała byt rodziny.

Mówiąc o Lubliniankach, nie możemy pominąć milczeniem wywiezienia za granice rannego dowódcy powstańców—gen. Wierzbickiego, przez pannę Skłodowską, córkę emerytowanego już wtedy dyrektora gimnazjum lubelskiego (a rodzoną ciotkę p. Curie-Skłodowskiej), która, przebranego w odzież kobiecą i jadącego za pasportem jej stryjenki, przewiozła jako chorą stryjenkę ze Spiczyna pod Zawieprzycami, gdzie ranny czas jakiś przeleżał w domu p.p. Skłodowskich—przekradając się mil kilkanaście do granicy austriackiej, z narażeniem swobody i życia, wśród gęsto kręcących się po całej okolicy liczących oddziałów rosyjskich.

Niewiasty, wymienione powyżej, znane są szerzej ze swej działalności

patryotycznej; tych, które narażały się dniem i nocą, nie opuszczając domu, — cały legion. Odkryją je może kiedyś pamiętniki domowe, listy, wspomnienia, — gdy czas pozwoli wydobyć je na światło dzienne, i staną się własnością publiczną. W tem miejscu przecież przypomnieć należy, że jakkolwiek kobieta polska nie uczestniczyła czynnie w walce orężnej, — brała przecież w w niej żywy udział, zaopatrując walczących braci w żywność, pielęgnując rannych ukrywając innych od pościgu, przewożąc i przenosząc informacye, listy, broń i amunicyę, zaopatrując oddziały w bieliznę i środki opatrunkowe, co wszystko połączonem było z niebezpieczeństwem, narażeniem się na więzienie i deportacyę, — bo władze rosyjskie przez agentów swoich pilnie śledziły każdy objaw współdziałania powstaniu i srogo za nie prześladowały. Ofiar-

ność i poświęcenie niewiast naszych 1863 r. porównanem być może chyba tylko z poświęceniem Kartaginek, które w wojnie z Rzymem oddawały swe warkocze na liny okrętowe, gdy zabrakło na nie innego materiału. Szły na cele walki wszelkie kosztowności i biżuterje rodzinne, oraz pamiątki domowe, — wyprawne zaś jedwabie naszych pań wiejskich poszły — można powiedzieć — hurtem, na koszule dla walczących powstańców. Dwory wiejskie ogołociły się wówczas ze wszystkiego, co miało jakąś wartość i spieniężonem być mogło.

Niezależnie od wielkiej ofiarności, ileż to razy przezorność i przytomność umysłu niewiasty polskiej uratowała wiele istnień, a bardzo wielu oszczędziły kajdan i niewoli. Narazając się same na kajdany, a może i śmierć niechybną,

kobiety ukrywały i ułatwiały ucieczkę usaczonym i myliły pogoń.

Ofiarność i poświęcenie niewiasty polskiej 1863 r. nie znało też granic. Jako jeden z wymownych wyrazów tego poświęcenia, było dobrowolne zaślubianie uwięzionych i okutych w kajdany skazańców, pędzonych do dalekiej Syberyi na ciężkie roboty. Żyje jeszcze wśród nas jedna z tych bohaterek, która nie zawahała się złączyć los swój z losem okutego w kajdany, podzieliła, z nim niedolę skazańców, niedolę deportacyi, wielomiesięcznej wędrówki etapami na Sybir i pędzenie życia na wygnaniu, zdala od kraju, w swoich, życia pełnego, prywatności, braku wszelkich potrzeb, do których w zamożnym domu rodzicielskim przywykła; życia wśród brutalnego obchodzenia się z zesłańcami żoldactwa i władz więziennych, — życia koszarowego i więziennego.

Tylko wielkie dusze zdolne znieść takie warunki z pogodą duszy i nadzieją lepszego jutra.

Takie dusze wśród niewiast naszych nie są rzadkością. To daje nam otuchę, że naród, który takie niewiasty posiada, przetrwać może wszelkie kataklizmy dziejowe, na jakie naród nasz jest skazany. A oto jeszcze jeden rys znamiennej i godny zaznaczenia. Pomimo, że powstanie sprowadziło na nie tyle klęsk i tyle udręczeń, — były one tak szlachetne, tak subtelne, delikatne, że z ust ich nikt z uczestników powstania nie usłyszał nie tylko wyrzutu, nie tylko skargi, ale nawet obojętnego opowiadania o tem, co one przechodziły. Dowiadujemy się dopiero teraz o tem z nielicznych pamiętników. Były one jakby dumne z tego, że nie mogąc wspierać walczących współbraci orężnie, — przynajmniej ofiarą, spokoju i

mienia przyczyniały się do współdziałania w świętej dla nich sprawie.

Z okazji rocznicy 1863 r. należało to wszystko krajowi i Lublinowi przypomnieć.

W wielkości i szlachetności duszy niewiasty polskiej — jest nasza przyszłość. Typ jej najpiękniejszy, najwznieściejszy, dały nam poznać wypadki 1863 roku.

H. Wiercieński.



F

22.911